

**Dominique Moïsi,
*Geopolityka emocji.
Jak kultury strachu,
upokorzenia, nadziei
przeobrażają świat,*
tłum. Renata Włoch,
Wydawnictwo naukowe
PWN, Warszawa
2012, ss. 256**

Niniejszy tekst przybliżyć ma Czytelnikom dzieło Dominique'a Moïsiego, należącego do grona najbardziej znanych politologów i publicystów europejskich. Autor jest między innymi współzałożycielem i doradcą Institut Français des Relations Internationales, członkiem International Advisory Council of the Moscow School of Political Studies i European Council on Foreign Relations oraz wykładowcą na Uniwersytecie Harvarda i w Kolegium Europejskim w Natolinie. Recenzja zawiera opis genezy i kompozycji książki oraz uwagi dotyczącej jej treści.

Publikacja *Geopolityka emocji. Jak kultury strachu, upokorzenia, nadziei przeobrażają świat* ukazała się we Francji w 2008 roku. W Polsce wydana została w roku 2012 i wydaje się, że nie straciła na aktualności. Stanowi ona rozwinięcie

i kontynuację wcześniejszych prac autorstwa D. Moïsiego — felietonu pt.: *Emocjonalne zderzenie cywilizacji z 2006* i eseju pt.: *Zderzenie emocji z 2007* roku.

Kompozycja publikacji jest spójna i przejrzysta. Całość podzielono na sześć rozdziałów. Książka ta nie należy do obszernych pod względem objętości, dlatego część podrozdziałów jest wyjątkowo krótka. Nie pomogło to jednak autorowi uniknąć zbędnych powtórzeń. Została ona napisana poprawnym i zrozumiałym językiem. Pozbawiona jest map, mimo że traktuje przede wszystkim o przestrzeni. Opracowanie czyta się z łatwością, co należy uznać za zasługę nie tylko D. Moïsiego, ale i dr Renaty Włoch, która dokonała przekładu. Ze względu na jej wykształcenie w zakresie stosunków międzynarodowych i socjologii można mieć zaufanie do tłumaczenia.

Chociaż D. Moïsi poświęcił swoje dzieło geopolityce, nie została ona w nim naukowo zdefiniowana. Konceptualizacji pojęć głównych — strachu, upokorzenia, nadziei, a także pobocznych — wiary w siebie, dokonał raczej intuicyjnie. Książka pozbawiona jest części teoretycznej, metodologicznej, czy też poświęconej historii tejszej nauki. Autor zaznaczył, że ma ona „rys bardzo osobisty”¹ i została napisana w sposób „bardziej impresjonistyczny”². Kłóci się to oczywiście z jego zamiarem — stworzenia teorii geopolitycznej.

Sednem monografii jest stwierdzenie D. Moïsiego, że emocje mają znaczenie dla analizy geopolitycznej. Zauważył

¹ D. Moïsi, *Geopolityka emocji. Jak kultury strachu, upokorzenia, nadziei przeobrażają świat*, Wydawnictwo naukowe PWN, Warszawa 2012, s. 25.

² Ibidem.

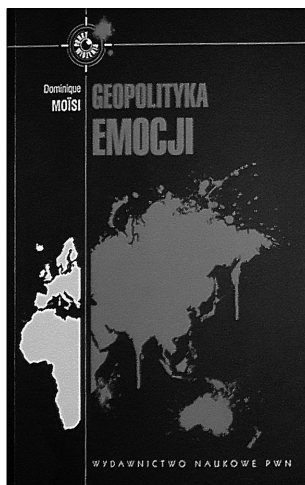
on istniejącą między nimi a konfliktami geopolitycznymi więź i na tej podstawie postanowił odkryć modele zachowań, które mogłyby wyjaśniać ogólnoświatowe zjawiska. Uznać go można dzięki temu za przedstawiciela nowej geopolityki³. Emocje należy bowiem zaliczyć do miękkiej tematyki⁴ oraz kulturowo-psychologicznego aspektu⁵ teże nauki.

W swojej publikacji znalazł miejsce, aby wyrazić wprost własne stanowisko dotyczące kondycji nauki o stosunkach międzynarodowych w kontekście geopolityki. Jego zdaniem, w przeciwieństwie do wielu współczesnych badaczy⁶, dominuje w niej determinizm geograficzny. Pogląd pozytywistyczny uznał za problem. W interesujący sposób argumentował, że dane ilościowe mogą zostać, tak jak jakościowe, zafałszowane. Odnosi się wrażenie, że D. Moisi rozmyślania te potraktował jedynie jako punkt wyjścia do próby przekonania Czytelników o możliwości stworzenia obiektywnej emocjonalnej mapy świata. Według niego, nastroje można badać w sposób naukowy, zarówno subiektywnie, jak i obiektywnie, a także przeprowadzić rzetelny proces badawczy, którego przedmiotem byłyby nastroje całej ludzkości. Służyć mia-

łyby do tego sondaże opinii publicznej, oświadczenia przywódców politycznych i wytwory kultury. D. Moisi nie dokonał jednak ich kompletnego opracowania.

Warto skupić się na jego odwołaniach do Francisca Fukuyamy i Samuela Huntingtona. D. Moisi zaczął opisywać otaczającą go rzeczywistość międzynarodową od stwierdzenia, że ich tezy okazały się mylne. Zanogował spostrzeżenie S. Huntingtona o zgodności podziałów politycznych i ideologicznych z podziałami kulturowymi⁷. Zderzenie tożsamości kulturowych⁸ zastąpił innym — zderzeniem nastrojów. Koniec konfliktu ideologii⁹ F. Fukuyamy to według D. Moisiego początek konfliktu emocji. Autor mimo krytyki tych założeń, przedłużył niejako ich żywot.

Zwrócił uwagę, że to właśnie emocje zaczęły odgrywać główną rolę na arenie międzynarodowej. Jak zauważył, miało to już miejsce w przeszłości, ponieważ nastroje religijne, narodowe, ideologiczne czy też osobiste zawsze były istotne, ale je powściągnano, gdyż państwa winny zachowywać się racjonalnie. Za wybuchy namiętności uznał na przykład wojnę trzydziestoletnią, zakończoną przyjęciem traktatu westfalskiego oraz rewolucję francuską, której kresem był kongres wiedeński. Po okresie zmini-



³ Zob. J. Potulski, *Wprowadzenie do geopolityki*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2010, s. 37.

⁴ Ibidem.

⁵ Ibidem, s. 41–43.

⁶ Zob. np. L. Moczulski, *Geopolityka. Potęga w czasie i przestrzeni*, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2000, s. 82; J. Potulski, op. cit., s. 37.

⁷ Zob. S. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Wydawnictwo MUZA S.A., Warszawa 2003, s. 15.

⁸ Ibidem.

⁹ Zob. F. Fukuyama, *Koniec Historii*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 1996, s. 51, 87.

malizowania roli emocji w latach 1917–1989, kiedy ich funkcję pełniły ideologie, ponownie stały się motorami napędowymi historii i motywami działania społeczeństw.

W pierwszym rozdziale („Globalizacja, tożsamość, emocje”) D. Moisi tłumaczy, że złożoności świata ery globalizacji nie da się zrozumieć bez uwzględnienia emocji. Stosunek ludzi do własnych wartości i ich roli na globie ma wywoływać określone nastroje, które w konsekwencji wpływają na geopolitykę. Myśl ta wynika z założenia autora, iż globalizacja zastąpiła świat zimnowojenny, a ponadto, rodzi niepewność i zmusza do ponownego określenia swojej tożsamości. To właśnie odczucia miałyby decydować o kodzie geopolitycznym państw — kim są sojusznicy i wrogowie oraz jakie są możliwości ich utrzymywania i powstrzymywania¹⁰.

Tytułowe emocje to strach, nadzieja i upokorzenie. Według D. Moisiego wpływają one na wiarę w siebie, która decyduje o tym, jak społeczeństwa zachowują się na arenie międzynarodowej. Jest ona zdaniem autora ich odbiciem i jednym z ważniejszych czynników zdrowia świata. D. Moisi zdefiniował wybrane emocje w następujący sposób: strach oznacza brak wiary w siebie, nadzieja jest jej podstawą, a upokorzenie — wiarą w siebie zranioną. Strach to domena ludzi bojących się teraźniejszości i przeświadczonych, że ich przyszłość jest groźna. Druga w kolejności emocja wiąże się z przekonaniem o nieustannej poprawie, a trzecia — charakteryzuje społeczeństwa pozbawione wiary w jutro.

Nie można zdaniem D. Moisiego nie odwoływać się do tych emocji, po-

nieważ charakter dwóch z najważniejszych mocarstw na świecie — USA i Rosji — kształtowany jest przez czynniki emocjonalne. Moskwa motywowana jest przez odzyskanie pewności siebie, a Waszyngton przez jej utratę. D. Moisi uznaje nastroje za determinanty postępowania przywódców tychże krajów, sprowadzając całą swoją argumentację na grunt emocji.

Drugi rozdział „Geopolityki emocji...” został poświęcony opisowi kultury nadziei. Jej przedstawicielami są Chiny i Indie, nazwane przez autora Chindiami. Do Azji — kontynentu nadziei, kultura ta dotrzeć miała z protestanckiej Europy w XVIII i XIX wieku. D. Moisi stwierdził, że Chindie mogą poszczycić się wiarą we własne siły i dążeniem do dobrobytu, ponieważ zapożyczyły one zeświecczoną ideę nadziei ze Starego Kontynentu. W swojej interpretacji nie uwzględnił, że wpływ na postawę tychże społeczeństw mógł mieć konfucjanizm czy hinduizm¹¹.

Autor wyjątkowo uważnie przeanalizował aktualną sytuację wewnętrzną i pozycję międzynarodową Chin i Indii, co stanowi niewątpliwą zaletę publikacji. Jako najważniejsze wyzwanie wewnętrzne pierwszego z wymienionych państw podał połączenie ewolucji gospodarczej z ewolucją polityczną, a drugiego — zmniejszenie podziałów społeczno-politycznych. W sposób zdecydowany ogłosił jednak powrót Państwa Środka i awans Indii. Uznanie D. Moisiego dla tych krajów znajduje uzasadnienie, ale przecież, stosując jego teorię, nie można wykluczyć, że nie odczuwają one strachu w ogóle. Chociaż założył on, że w każdym społeczeństwie istnieje zawsze mieszanka wszystkich trzech analizowanych

¹⁰ Zob. np. C. Flint, *Wstęp do geopolityki*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 72, J. Potulski, op. cit., s. 51–57.

¹¹ Zob. np. S. Huntington, op. cit., s. 21.

emocji, nie wspomniał o tym w przypadku Azji. Szczególną uwagę poświęcił Japonii, nazywając ją krajem, który nadzieja opuściła. Do Pakistanu i na Filipiny miała ona w ogóle nie dotrzeć. Powoduje to według niego niejednorodność całego kontynentu, którą specjaliści motywują szeregiem innych czynników¹².

Emocjonalna identyfikacja Chin-dii stała się pretekstem dla D. Moisiego do wskazania ich kluczowego globalnego wyzwania — zrewidowania swoich relacji z USA. To myśl, która zachęca do dyskusji. Można wnioskować przecieź, że skoro Chindie mają nadzieję i stają się coraz silniejsze na arenie międzynarodowej, a USA się boją i słabną, to problemem ułożenia wzajemnych stosunków powinni zajmować się Amerykanie.

D. Moisi poruszył też kwestię odpowiedzialności za losy ludzkości i norm moralnych. Uznał Zachód za autorytet w tej dziedzinie, mogący oddziaływać przed kryzysem tożsamości, który wywołały państwa niedemokratyczne, znalazłszy swój przepis na sukces ekonomiczny, a co za tym idzie — wzrost znaczenia międzynarodowego. Chindie nie podejmują się, według autora, zadania ocalenia świata czy obrony zasad etycznych. Nasuwa się jednak pytanie, dlaczego Chiny i Indie nie miałyby, nawet w najbliższej przyszłości, przejąć tychże obowiązków, przypisanych dotychczas Zachodowi. D. Moisi nie podjął się refleksji nad tą ewentualnością.

W kolejnym rozdziale opisał upokorzenie, czyli niemoc, spowodowaną poczuciem utraty kontroli nad własnym życiem oraz wpływu na teraźniejszość i przyszłość. Upokorzenie współlistnie-

jące z nadzieją oznacza mobilizację, bez nadziei wywołuje desperację i chęć zemsty. D. Moisi uznał, że „świat arabski”¹³, nazywany przez niego również „światem muzułmańskim”¹⁴, to zbiór różnych narodów, które łączy właśnie upokorzenie. Posługiwanie się tymi sformułowaniami jako tożsamymi wprowadza pewien zamęt. W przeciwieństwie do S. Huntingtona, który wyróżnił „cywilizację islamską”¹⁵, D. Moisiemu można zarzucić utożsamianie islamu jedynie z Arabami.

Wywód swój oparł na założeniu, że struktura ta jest jednolita. Dostrzeżenie różnorodności tej grupy nie powstrzymało autora przed stwierdzeniem istnienia charakterystycznej dla niej „arabskiej emocji”¹⁶. Upadkiem historycznym, wywołującym poczucie upokorzenia, miał być dla „świata muzułmańskiego” upadek kalifatu i imperium osmańskiego. D. Moisi zaobserwował upadek islamu także we współczesności, pod względem politycznym, ekonomicznym, a także militarnym.

Powyższe spostrzeżenia autora mogą zostać zinterpretowane w następujący sposób: wyznając tę właśnie wiarę, ludzie automatycznie stają się upokorzonymi. Muzułmanie mają według niego za uważać dysproporcję między nimi a Zachodem i Azją, ale nie ustosunkował się do tych, którzy są obywatelami państw zachodnich czy azjatyckich.

Ta część publikacji D. Moisiego jest wyjątkowo dyskusyjna. Przypisał on upokorzenie kilkudziesięciu krajom świata, ich mieszkańcom i nie tylko, na

¹² Zob. np. G. Friedman, *Następna dekada. Gdzie byliśmy i dokąd zmierzamy*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2012, s. 206–208.

¹³ D. Moisi, op. cit., s. 99.

¹⁴ Określeń: „świat arabski”, „świat muzułmański”, „świat arabsko-islamski”, „świat arabsko-muzułmański” autor używa zamiennie.

¹⁵ S. Huntington, op. cit., s. 21.

¹⁶ D. Moisi, op. cit., s. 99.

podstawie wyznania. W przypadku Zachodu dokonał podobnego ujednoczenia, ale nie tak daleko idącego. Nadzieja, jak stwierdził, jedynie zrodziła się dzięki wyznaniu protestanckiemu. Ponadto nie wytłumaczył, dlaczego nie (przykładowo) rzymskokatolickiemu, chociaż oba należą do religii chrześcijańskiej.

Fragment ten poświęcił również fundamentalizmowi islamskiemu oraz jego następstwu — terroryzmowi. D. Moisi umieścił w nim też pewnego rodzaju podsumowanie — tolerancja dla innego systemu wartości powinna się skończyć, kiedy prowadzi do podważania wartości własnych. Dodał, że powinniśmy zachęcać „świat arabski” do stopniowego przewyższania postawy sztywnej i obronnej. Nietrudno sobie wyobrazić, że podobny postulat formuluje przedstawiciel „świata muzułmańskiego” w stosunku do Zachodu. Wydaje się, że stwierdzenia D. Moisiego zawarte w tej części publikacji są zbiorem przemyśleń i spostrzeżeń jedynie luźno związanych z geopolityką.

Strach to ostatnia z trzech wyróżnionych emocji. Jest on reakcją na niebezpieczeństwo i uczuciem wyzwalającym odruch obronny. Kulturę strachu tworzy Zachód — USA i Europa. Autor opisał je jako człowieka z nimi związany, ze względu na swoje pochodzenie i doświadczenie. Przyznał, że Zachód nadzieję utracił.

D. Moisi, po dokonaniu oceny swojej teorii zauważył, że wielu podmiotów nie przyporządkował do żadnej ze scharakteryzowanych kultur. Nazwał je przypadkami szczególnymi i poświęcił im osobny rozdział. Do tej grupy zaliczył Rosję, która ma przeżywać przyływy strachu, upokorzenia i nadziei, co sprawnie uargumentował (oryginalne i interesują-

ce jest porównanie tego kraju do Iranu). Podobnie potraktował Izrael oraz Afrykę i Amerykę Łacińską (te dwa kontynenty, w publikacji poświęconej geopolityce, zostały opisane niemalże skrótowo).

Pracę D. Moisiego zamyka rozdział pt. „Świat w 2025 roku”. Autor nazwał tę część „ćwiczeniem z wyobraźni historycznej”¹⁷. Dwie wizje, które przedstawił, dalekie są od prognozowania. Stworzył alternatywne scenariusze losów świata, w oparciu o swoje obawy i oczekiwania. Nie określił ich prawdopodobieństwa (wydarzeń jako takich ani powstałych z ich połączenia ciągów przyczynowo-skutkowych). Wersja pesymistyczna jest przestrożą dla wszystkich opisanych przez siebie typów kultury. Powinna płynąć z niej nauka na przyszłość. Uwagę przyciąga zwłaszcza wersja optymistyczna. D. Moisi zaprezentował w niej interesujące rozwiązania dla wszystkich społeczeństw. Można uznać to za przejaw moralizatorstwa (w końcu autor przyznał się do swojego związku z kulturą zachodnią, będącą jego zdaniem strażnikiem norm etycznych), ale i nadziei (której według niego w tym kręgu już brakuje).

Choć „Geopolityka emocji...” nie została skierowana jedynie do przedstawicieli Zachodu, istnieje obawa, że w innych kręgach zostanie albo niezrozumiana, albo odrzucona. D. Moisi przywołał wiele ciekawych faktów i danych, co jest zaletą książki. Za wartościowe należy uznać również zajęcie przez niego stanowiska w debacie poświęconej nauce o stosunkach międzynarodowych. Dostrzegł on ogromną liczbę i dynamikę globalnych zmian. W przeciągu kilku ostatnich lat powstało wiele prac, w których te pro-

¹⁷ Ibidem, s. 217.

blemy poruszono¹⁸. D. Moisi użył emocji, aby je wytłumaczyć. Jego spostrzeżenia zainteresują wszystkich, którzy pragną świat poznać i zrozumieć, a na pewno tych, którzy chcą o nim dyskutować. Po

przeczytaniu książki pojawia się jednak wątpliwość, czy jego twierdzenia mają charakter naukowy, a nie publicystyczny i czy mogą aspirować do miana teorii geopolitycznej.

¹⁸ Zob. np. G. Friedman, op. cit., s. 307; K. Schlögel, *W przestrzeni czas czytamy. O historii cywilizacji i geopolityce*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2009, s. 549.

Martyna Wieczorek (Toruń)

